

any ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmentowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 20 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra”, Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnośnem rocznie mk. 72.00 — półrocznie mk. 36.00 — kwartalnie mk. 18.00 — miesięcznie mk. 6.00, z przesyłką pocztową mk. 6.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza.

TYLKO 3 DNI! 27, 28 i 29 grudnia. TYLKO 3 DNI!

KINO
OAZA

w Sosnowcu.

P O K U T A

wspaniały dramat w 5 części. francuskiej wytworni B ci Pathe, wykonany przez najwybitniejszych artystów sceny paryskiej.

Nad program: **Princ i wujaszek** komiczny w 2 cz.
ANONS! Od 30 bm. **MARJA MAGDALENA.**

KINO
SFINKS

w Sosnowcu.

Dla dzieci dozwolone. Dla dzieci dozwolone.

Tylko 3 dni: Sobota 27, niedziela 28 i poniedziałek 29 bm.

Miłość niewolnicy

dramat wschodni w 5 częściach.
W roli głównej Ellen Richter i Harry Liedke.

Nad program: **Książę Filip Kawalarz** farsa w 2-eh częściach.

Od 27 do 29 grudnia włącznie.

Kino
Zacisze

w Sosnowcu.

Z Y W A M U M J A

wspaniale inscenizowany dramat w 4 częściach, rozgrywający się na tle malowniczych pejzaży, ze słynnym włoskim artystą

TULIO CARMINATI w roli głównej.

NAD PROGRAM: **Wśród śniegów i lodów Tonale**
Zdjęcie z wojny Europejskiej w 2 cz.

UWAGA: Początek o godzinie 5-ej, w niedzielę i święta o godzinie 4.

Zwycięskie walki z bolszewikami.

**Bohaterska śmierć por. Jordana
Powstanie chłopskie na tyłach bolszewików.
Komunikaty polskie.**

Warszawa, 27 grudnia.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z dn. 24 b. m.

Front litewsko-białoruski.

Na odcinku Dźwiny wzięto w walkach patroli, kilkudziesięciu jeńców bolszewickich i dwa karabiny maszynowe, zresztą na froncie spokój.

Front wołyński.

Oddziały nasze dokonały wypadku na Romanów, zdobyli karabiny maszynowe, zadając dotkliwe straty nieprzyjacielowi.

Komunikat z dnia 25 b. m.

Front litewsko-białoruski.

W okolicach Koplana i Bobrujska oddziały nasze wykonały śmiałe wypadki na północny brzeg rzeki Dźwiny. Od Koplana oddział pod dowództwem porucznika Jordana zaszedł na tyły bolszewików i po krótkiej i zaciętej walce rozbił ich, biorąc dwa działa,

6 karabinów maszynowych, około 100 jeńców w tym dowódcę baterji. W bitwie tej poległ bohaterską śmiercią porucznik Jordan.

W okolicy Owruca na tyłach bolszewickich szerzy się powstanie chłopskie, spowodowane przymusowym werunkim do czerwonej armji, powstanie to przybiera z dnia na dzień coraz poważniejsze rozmiary.

Na froncie większej akcji wojskowej nie było.

Komunikat z dnia 26 b. m.

Front litewsko-białoruski.

Słaba działalność patroli wywiadowczych. Nasz wypad pod Kracławicami dał kilkudziesięciu jeńców i zdobycz wojenną.

Front wołyński.

Spokój.

W zastęp. szefa sztabu gen. Kuliński, pułkownik.

Nasze sprawy.

Rocznica wyzwolenia Wielkopolski.

Dzień dzisiejszy, dzień 27-my grudnia zapisany jest złotymi głoskami w dziejach zmartwychwstania umęczonej Ojczyzny naszej: w dniu tym zrzuciła straszne jarzmo krzyżackie dzielnica polska i połączyła się z resztą ziem polskich, by wspólnymi siłami pracować nad dalszą odbudową wielkiej Rzeczypospolitej.

Nie znamy dotąd historii zbrojnego czynu, którego pamięć dziś obchodzimy; nie znane są nam nazwiska bohaterów, którzy dali hasło powstania; nie są nam znane nazwiska tych, co pierwsi złożyli daninę z krwi swojej na świętym ołtarzu Wolności i Zjednoczenia. Ale wiemy jedno, że wyswobodzenie tej prastarej dzielnicy

Polski ze szponów hydry krzyżackiej wiele ofiar pochłonęło, a uwieńczone zostało powodzeniem jeno dla tego, że nie zbrakło tam ani Kilińskich, ani Głowackich, że nie skapiono ani trudu, ani ofiar, byle tylko cel zamierzony osiągnąć.

Poznań i Wielkopolska, to kolebka imienia polskiego, kolebka naszego tysiącletniego państwa, Piastów i Kociół polskiego, stolica pierwszych książąt i królów, Ojczyzna wskrzeszonej po podziałach korony Przemysławowej, siedziba prymasa — interrexu Polski, od wieków najdalej zachodnia twierdza polskości i jedyny pomost między polskim morzem a resztą Polski.

W dobie rozbiorów ciężko

Najpopularniejsza w Zagłębiu Dąbrowskim

I-RZĘDNA RESTAURACJA

P. t.

„GASTRONOMJA”

wydać smaczne i zdrowe obiady, śniadania i kolacje przyrządza e przez uzdolnionych i fachowo wyszkolonych kuchmistrzów.

Polecając się sz. sz. konsumentom, pozostaję z poważaniem

właściciel Ryszard Szczerek.

Doktor

Jawel Broniatowski

w Częstochowie,
ul. św. Panny Marji t. j.
II Aleja Nr. 21, obok teatru
— Paryskiego. —
ChOROBY skórne, dróg moczowych i weneryczne.

Przyjmuje od 9—12 rano i od 4—7 p.p.
Panie od 12—1 po poł.

D-r medycyny

Wład. Bitny-Szlachta

b. ordynat. kliniki chorób skórnych, weneryczn. i moczopłciowych. Używ. prep. 914. Analiz. mikroskop.

9—11 g. r., 6—8 pp. Kob. 5—6 pp

ul. Małachowskiego (Fabryczna) № 16
d. Pogody.

Dentysta

J. Szatensztein

GODZINY PRZYJĘĆ:
od 10—11 i od 3—6 po poł.
Leczenie zębów, plombowanie
wprawianie zębów bez podnie-

bienia złote korony.

ul. Modrzejowska № 3.

drewno, a najsilniej wy- naradawiana przez najgroź- niejszego wroga, dzielnica ta stała się nie tylko naj- droższym ukończeniem całe- go narodu, ale zarazem o- stoja jego tężyzny i zdro- wia, wzorem nieugiętej wal- ki o ziemię, wiarę i język, wzorem niezamordowanej pra- cy gospodarczej, kolebką o- drodzonej nauki polskiej, o- drodzonego polskiego rze- miosła i handlu.

Podczas wielkiej wojny światowej ta jedna dzielni- ca świeciła całej Polsce ja- sną pochodnią niezachwia- nej ani na chwilę ufności w zjednoczenie wszystkich trzech zaborów i niewzru- szonej solidarności i konse- kwencji w dążeniu do tego zjednoczenia; po wojnie zaś ona pierwsza wytworzyła u siebie silny rząd narodowy, na jedności i zgodzie wszy- stkich stronictw oparty.

A po zrzuceniu znieawi- dzonego jarzma Poznańskie nie odgrodziło się od reszty Polski tak, jak je pomawiali o tonieprzyjaciele wewnątrz- ni Ojczyzny naszej: socjali- ści i komuniści.

Potem krwawym złane bo- haterskie pułki poznańskie nie spoczywają ani chwili na laurach, lecz oto bie- gną lotem ptaka na odsiecz Lwowa i biją wroga—ukra- inka, co chciał wykorzystać chwilę i Galicję Wschodnią oderwać od reszty Ojczyzny.

A potem już widzimy dziar- skich poznańczyków, jak na wszystkich frontach bolsze- łości ziem polskich!

Nikt inny, jeno Poznań- skie zasililo skarb nasz zło- tem i srebrem, składając na ofiarę Ojczyźnie ciężko zapracowany grosz.

A ileż razy poznańczycy uratowali nas od głodu! Ile- kroć zbrakło nam zboża, mą- ki, cukru, a znikąd dostać na razie nie można tego było, — poznańczycy na pierwsze wezwanie słali całe pociągi żywności do zagrożonej dziel- nicy, Zagłębie nasze kilka- krotnie doznało pomocy sko- rej a skutecznej od braci wielkopolan.

A Śląsk? Wszak wszyscy widzieliśmy, jak hojne dary słał Poznań do Sosnowca dla ślązaków, którzy szukali u nas schronienia przed zbi- rami hoersingowskim!

Więc nie z imienia tylko Poznań przyłączył się do Polski, ale przyłączył doń całą duszą, całym sercem stęsknionym i przynależność tę stwierdzał na każdym kroku krwią, pracą i ofia- rami pieniężnymi.

Dzień tedy uwolnienia Wielkopolski od jarzma pru- saków jest dniem radości i powszechnego wesela całej Polski. W dniu dzisiejszym niech w całej Rzeczypospo- litej zabrmi okrzyk na cześć bohaterskiej dzielnicy, bez której Ojczyzna nasza mu- siałaby wieść żywot nędzny i suchotniczy.

Niech żyje Wielkopolska!
Niech żyją dzielni poznań- czycy!

(r).

Rocznica 27 grudnia.

Poznań przygotowuje się do obchodu swego wyzwolenia z pod jarzma niemieckiego w d. 27-ym grudnia r. z.

„Kurjer Poznański” nawołu- je, by polacy poznańscy usu- nęli resztki napisów i godeł niemieckich. A dalej zazna- czając, że na obchód ma przy- być do Poznania Paderewski, pisze: „Niech ten dostojny a drogi nam gość przekona się naocznie, jak całkowicie Poz- nań spolszczył się przez ten rok. Zawitają też do nas go- ści z kresowego Lwowa, gdzie i ze świeczką za dnia nie spot- kasz żadnych innych napisów, jak w języku polskim. Niech więc i oni wywiozą z sobą dobrą nowinę.”

Zawiazał się też w Poznaniu Komitet budowy pomnika Wol- ności w Poznaniu.

W odezwie świeżo wydanej Komitet pisze: „Artyści polacy o duszy wrażliwej i czulej na przejawy piękna, w każdej dziedzinie, o umyśle bogatym, a skłonnym do wyrażania się różnymi środkami, niech staną do szlachetnych zapasów, by stworzyć architektonicznie pię- kny plac Wolności, a na nim wspaniały polski pomnik, godny naszego narodu.”

W dniu 27-ym grudnia będą w Poznaniu zbierane skład- ki jedynie na budowę pomni- ka Wolności.

Listy z Krakowa.

W grudniu 1919 r.

(Kor. wł. „Iskry”).

Wzmogło się znacznie sa- mopoczucie Krakowa odkąd, dzięki polityce finansowej Bi- lińskiego, korona przed kilku tygodniami zaczęła szybko piąć się w górę i na dość się prawie do dni ostatnich.

W stosunku do marki koro- na zajęła stanowisko prawie przedwojenne, dając tym sa- mym pole licznych spekulan- tom walutowym do tworzenia nowych milionów, a że „for- tuna kołem się toczy”, więc po kilkunastodniowej „haussie” przyszła znów „baissea”, a więc i spadek korony.

Bo też—istotnie—trzeba wejść w położenie skromnego posia- dacza tej najskromniejszej na świecie waluty, a jednocześnie konsumenta z pod Wawelu, aby zrozumieć, w jak niewy- mownie ciężkiej opresji znaj- duje się przeciętny inteligent, którego pensja z wszystkimi dodatkami wojennymi i dro- drożyznianymi wynosi około tysiąca z czymś koron, a wy- datek dzienny przewyższa z górą sto koron.

Ta dysproporcja między do- chodem a rozchodem jest tak rażąca, że nie dziwnego, iż staje się u słabszych pod względem charakteru jedno- stek doskonałą pożywką do rozwoju zarazka zgnilizny mo- ralnej, korupcji i deprawacji. Jednostki mocniejsze, które tak łatwo nie dadzą się sprowa- dzić z „przedwojennej” drogi cnoty, muszą żyć ponad stan, choć żyją nad wyraz skromnie, żyć muszą w wiecznym nie- pokoju, lęku i trwodze, nie wiedząc, co jutro najbliższe przyniesie może, jak ułożyć swój budżet, aby wreszcie raz koniec z końcem związać. A ten charakter życia „z dnia na dzień”, który zazwyczaj tak bardzo był obcy naszemu gro- dowi, zaczyna się wkradać dziś przez wszystkie pory i szczeli- ny osłabionej i wycieńczonej wojną indywidualności ludzkiej.

Niepokój i trwoga zawisły nad naszym grodem, a znikąd na razie nie widać wydatnej pomocy.— W dziale aprowiza- cyjnym dotąd niema najmniej- szej tendencji do jakiegokolwiek poprawy; wprost nawet od-

wrotnie, zdaje się, że od pew- nego czasu, odkąd już wszy- stko odbywa się w naszym wła- snym zarządzie, stosunki uleg- ły znacznemu pogorszeniu, a jeśli ilościowo i jakościowo „ogonki” uległy znacznej re- dukcji, to tylko dla tego, że przed odpowiednimi sklepami niema już po co stać, wobec zupełnego braku artykułów pierwszej potrzeby, lub też wprost horrenalnych cen. Tej duszącej atmosferze, która dławi naszą inteligencję, niszczy ją i rujnuje, musi być już w najbliższym czasie położony kres, jeśli sepy i krwiożercze pijawki nie mają zapanować nad światem i zgnieść świat myśli do zszętnia. Wiele prze- mawia za tym, że pierwszy rozstrzelany paskarz w Krako- wie z pewnością nie powinien być ostatnim, i tylko ten jed- ny radykalny środek może położyć kres panoszeniu się stugłowej hydry.

Spółceństwo zwolna, lecz wytrwale, organizuje się, ze- spala, jednoczy w tendencja odpornej, tworząc zrzeczenia i tzw. „konsumy”, tą drogą wy- powiada walkę lichwie.

Są to jedynie zaczątki. Wal- ka jest dopiero w zaraniu, lecz można jej wróżyć śmiało naj- lepsze wyniki, to też może w

przyszłym roku nie spędzimy już świąt ani o głodzie, ani o chłódzie, a takie to święta w tym roku w Krakowie być mu- sza.

Rojno i gwarno w mieście, lecz wszędzie panuje tylko je- den ton, atmosfera przesyco- na jest tylko jedynie „wyzie- wami” drożyzny. Jeno kupcy z „kongresówki” rozgościli się w Krakowie „na dobre”, szczególnie „drzewiarze” do- skonale eksploatują nasze la- sy, co im ponoć przynosi kro- ciowe zyski.

Przeciętny zaś inteligent, w wiatrem podszytej zarzutce mknie przez planty wśród ku- rzawicy, szukając jakiegoś ta- niego a ciepłego schroniska, by spędzić gdzieś wierzoch, bo zimno z domu wygania.

A o to u nas też dość trud- no—dla trochę wybredniejsze- go. W ostateczności więc za- gląda się do nowopowstałego teatru „Bagatela”.

Scenie tej, która w krótkim stosunkowo czasie zyskała so- bie aplauz gorący publiczności, zarówno jak innym prze- jawom życia artystycznego i literackiego naszego grodu — poświęcimy niebawem słów parę.

Basiuk.

Sowiety rosyjskie proponowały Polsce pokój?

Nota Cziczorina do rządu warszawskiego.

Warszawa, 26 grudnia.

Z Moskwy donoszą: Rząd Rosji sowieckiej zwrócił się do rządu polskiego z propozycją pokojową. W nocy tej pisze Cziczorin, że jeszcze w kwie- tniu wysłał notę do rządu pol- skiego z propozycjami rokowań, jednakże rząd polski we- interpelację zaś jednego z po- słów w sejmie, odpowiedział Skrzyński, że rząd polski no- ty takiej nigdy nie otrzymał. Dalej pisze Cziczorin: Pokój

jest koniecznym warunkiem dla obu państw, ponieważ oba naropy muszą żyć z sobą w przyjacielskich stosunkach (?) Rząd sowieków prosi o wyzna- czenie delegatom miejsca i czasu, gdzieby rokowania te mogły być prowadzone.

Wydział ten, który przy- jać z rezerwa, pochodzi ona bowiem ze źródła bolszewic- kiego i ma na celu wytworze- nie odpowiedniego nasjroju wśród żołnierzy na froncie.)

Denikin rozpocznie wojnę z Polską i Rumunją?

Lwów, 26 grudnia.

W liście Petlury do szefa paryskiego Biura narodów czy- tamy:

„Mamy wszystkie dane do wniosku, że Denikina wspo- maga pieniężnie nietylko czwór-

porozumienie, ale też Niemcy. Jego starszyzna oświadcza zu- pełnie otwarcie, że po pogromie Ukrainy rozpocznie Deni- kin wojnę z Polską i Rumu- nią.”

Bolszewicy rozstrzelują swoich urzędników.

Luck, 26 grudnia.

Dziennik „Siegodnia”, wyda- wany w Rydze, donosi, że w ostatnich czasach wzmogły się na całym terytorjum Rosji bolszewickiej wypadki roz- strzelania urzędników sowiec- kich.

Sztab jednej z armji sowiec- kich kazał rozstrzelać 19 ro- botników, zajętych w wojsku, z powodu psucia rozmyślnego przez nich środków żywności, przeznaczonych dla armji czer- wonej.

Sprawy miejscowe.

W sprawie elektrowni w Sosnowcu.

IV.

Celem lepszego jeszcze uza- sadnienia wniosków moich, za- mieszczonych w poprzednich artykułach, uważam za koniecz- ne zwrócić uwagę opinii pu- blicznej na następujące punk- ty:

1) T-wo akc. elektrowni so- snowieckiej ma zastrzeżony w umowie koncesyjnej z 1909 r. № 522 warunek, zwalnający je od wszelkich podatków miej- skich za cały okres trwania koncesji. Jakże stąd straty po- nosi nasze miasto, wynika z poniższego zestawienia. Biorąc średnio, tego rodzaju przedsiębiorstwo przemysłowe,

co elektrownia, płaci podatków miejskich np. w roku bieżą- cym mk. 50.000. Za pozostałe tedy jeszcze 25 lat trwania koncesji, nie licząc już minio- nych 10 lat, straty te wniosą średnio mk. 1.250.000. Nie na- leży przecież przypuszczać, że podatki zmniejszą się w przyszłości; przeciwnie, wszystko wskazuje na to, że zwiększą się jeszcze.

2) Jak to już poprzednio wykazałem, miasto ma prawo skupu elektrowni (o ile się potęstaro, aby elektrownia zo- stała znówu urządzona w gra- nicach miasta), po upływie pierwszych 15 lat, to jest w

1924 r., za cenę średniego czy- stego zysku rocznego z ostat- niego 3 letniego okresu, po- móżona przez 20. Jeżeli za- tym miasto dopuści do tak gwałtownej zwyżki ceny za siłę elektryczną, to cena skupu będzie znacznie wyższa, niż być powinna w warunkach normalnych, albowiem wtedy zyski tego T-wa wzrosną kil- kakrotnie.

3) T-wo elektrowni w powyż- szej umowie koncesyjnej za- strzegło sobie prawo pierwszeń- stwa do przeprowadzenia linii tramwajowej w mieście. Jest to warunek, bardzo dla miasta szkodliwy i uniemożliwiający wszelką konkurencję.

Bo np. jest ktoś, posiadający odpowiednie kapitały, zgłasza się do miasta i oświadcza, że chciałby urządzić tramwaje. Robi tedy pomiary, projekty, szkice, plany rozbudowy linii i urządzeń tramwajowych, oraz kosztorys i po dłuższej, uciążli- wej i kosztownej pracy, zgła- sza swoją ofertę do naszego magistratu. Wtedy występuje T-wo elektrowni ze swoim pra- wem pierwszeństwa i odsuwa reflektanta, jak kota od mleka oświadczeniem, że samo chce tramwaje zaprowadzić. Reflek- tant odchodzi ze znaczną strata pieniędzy i czasu na roboty przedwstępne.

Czy w tych warunkach znaj- dzie się jaki amator do prze- prowadzenia linii tramwajowej w mieście—bardzo należy o tym wątpić, albowiem nikt nie ze- chce na darmo tracić ani pie- niędzy, ani pracy i czasu. A czy T-wo elektrowni, pozba- wione w ten sposób konkuren- cji, przeprowadzi nam tram- waje na dogodnych dla miasta warunkach, to również wydaje mi się rzeczą mocną wątpliwą, a tak sądzić mam prawo choć- by z dotychczasowego postę- powania z nami ze strony tego T wa. Tak więc, jesteśmy za- lożni pod tym względem, w znacznej mierze, od dobrych chęci T-wa elektrowni, czyli tramwaje mieć będziemy wte- dy, kiedy je zechce urządzić T-wo elektrowni.

Ale niebezpieczeństwo wy- nika jeszcze i z innej strony. Prawem pierwszeństwa jest skrepowane nasze miasto, inne zaś miasta i gminy Zagłębia wolne są od tego dobrodziej- stwa. Tramwaje będą przepro- wadzone w całym Zagłębiu, gdyż tylko takie mają rację bytu. Oóóż łatwo się może zdarzyć, że inne jakieś przed- siębiorstwo da lepsze warunki miastom i gminom Zagłębia i przeprowadzi tramwaje, z pó- minięciem Sosnowca; owszem, tramwaje mogą dochodzić do końcowych punktów naszego miasta: folwarku Zagórze, Małobądza, Miłowic, Dańdówki i Ni- wki. Może to kto nazwie fantazją, lecz ja wiem dobrze, że przed wojną jeszcze sfery zaintere- sowane poważnie taką ewen- tualność brały w rachubę. Mo- żemy sobie wyobrazić, jakie kolosalne wtedy straty ponie- słoby nasze miasto w swoim dalszym rozwoju!

Motywy powyższe zapewne dostatecznie przekonają wszy- stkich, jak bardzo ważną, kon-ieczną i palącą jest sprawa unieważnienia przez miasto koncesji powyższej na drodze sądowej. Powodów prawnych, dostatecznych do przeprowa- dzenia tej sprawy, mamy pod- dostatkiem. Trzeba tylko dzia- łać szybko i energicznie.

Felicjan Wiczorek.



Dr. Hejman

choroby uszu, nosa i gardła.
Kofłataja 10 (Mikołajowska).

od 4—6 popołudniu oprócz świąt

Hurtowy i detaliczny skład materiałów aptecznych środków opatrunkowych, przetworów chemicznych i farb

M. Jagiełłowicz W Sosnowcu W. Jagiełłowicz

ulica 3 Maja № 22

ulica Renardowska 47

Dostawy dla aptek, szpitali, ambulatorjów, fabryk, kopalni i laboratorjów fabrycznych.

REPREZENTACJE:

Apteki Ed. Gessnera w Warszawie
Heamatogen, Injection steryliz, wina
lecniczo, pastylki kefirowe i t. p.

Tow. akc. „Motor“ w Warszawie.
Preparaty galenowe, plastry smarowane.

Laboratorium Magistra H. Klawe
w Warszawie.
Laboratorium A. Gąsecki w Płocku.

Specyfiki krajowe i zagraniczne
Wody kolońskie i mydła w najlepszych gatunkach.

Fabryki W. Bielski w Warszawie.
Szczotki i pędzle.

Epilog głośnej sprawy.

Służąca Jegierówna została skazaną na bezterminowe więzienie.

Częstochowa, 23 grudnia.

Tłoczno było na piątkowych rozprawach sądu doraźnego nad służącą M. Jegierówną.

Ostatnie badanie eksperta, lekarza, dr. Wołowskiego, trwały niemal dwie godziny.

Ze stołu sędziowskiego padają różne pytania, które mają stwierdzić stan zdrowia oskarżonej i poszkodowanej; inne dotyczą możliwości trucia jodyną podawaną p. Dobieckiej przez Jegierównę, a przepisana jakoby przez dr. Rozenfelda.

Pytań tych było bez liku. Na twarzy lekarza maluje się nawet znużenie.

Zadawane są również pytania drastyczne, których tutaj powtarzać nie będziemy. Dotyczyły one odmiennego stanu oskarżonej.

Pytania zadaje również obrońca z urzędu adw. R. Zawadzki, który prosi sąd o oddanie oskarżonej pod obserwację psychiatrów.

Sąd udaje się na naradę. Po wznowieniu obrad sąd uchylił prośbę adw. Zawadzkiego.

Przemówienie prokuratora.

Poczyna mówić prokurator, p. Kamienobrodzki. W stronę jego zwracają się oczy wszystkich obecnych na sali. Prokurator oskarża Jegierównę o chęć otrucia p. Dobieckiej i usiłowanie zabójstwa.

— Twierdzą — mówi prokurator, — że zamiar dokonania przestępstwa na osobie p. D. powstał w czasie, gdy p. D. bawiła w Krakowie, następnie oskarżona chciała ją również udusić. Prokurator podkreśla charakterystyczne, zdaniem jego, momenty sprawy.

Ogledziny stwierdzają, że D. była duszona. Kiedy p. D. podczas choroby swej kazała Jegierównie napisać kartkę: „Proszę nie dzwonić, lecz pukać“ i powiesić ją na drzwiach, Jegierówna napisała: „Proszę nie dzwonić, pani nie przyjmuje“. Ta posłuszna służąca, ten „anioł opiekuńczy“ nie oddawała pani wszystkim wysyłanych i otrzymywanych listów.

Jest niewytłumaczone zachowanie się oskarżonej.

Widzę dwa motywy: chęć pozbawienia życia p. Dobieckiej; pierwszy to chęć dojścia do posiadania kosztowności. Po wedom, który skłaniał miał Jegierównę do dokonania zbrodni, jest chęć dojścia do posiadania kosztowności i rzeczy p. D. Lekarz powiatowy, który badał p. D. nie zna jej tak dobrze jak dr. Tomaszewski, który wszak orzekł, że p. D. jest osobą nerwową, ale nie tak, aby można było wysuwać różne

przypuszczenia, usprawiedliwiająca oskarżoną.

Nie widzę tutaj żadnych okoliczności łagodzących. Oskarżona nie jest umyślowo zaniedbana, do winy się nie, przyznaje. Zwraca uwagę jej zachowanie się w mieszkaniu p. D. dokąd udała się z sądem, i w sądzie, kiedy to usiłowała płakać ale jej się to nie udało — mówi prokurator, — wreszcie wśród ciszy padają słowa: „wobec tego proszę o zastosowanie względem oskarżonej kary śmierci.“

Cisza zaległa jeszcze większa salę. Wszyscy patrzą w stronę oskarżonej która przyjmuje słowa te z niezwykłym spokojem.

Co mówi adw. R. Zawadzki

Wstaje z za stołka swego obrońca oskarżonej z urzędu i mówi. Najprzód dowodzi, że Jegierówna wogóle nie powinna stawać przed sądem doraźnym, ze względu, iż nie stwierdzone zostało, czy nie jest brzemienna.

Obrońca zarzuca prokuratorze, iż nie stwierdziła tego i postawiła oskarżoną przed trybunał, który wymierza tak okropną karę, — jak karę śmierci.

Adw. Zawadzki, prosząc, aby sprawa sądona była powtórnie w sądzie zwykłym, mówi:

— Jeżeli odrzucimy oskarżenie poszkodowanej, nie mamy nic. Jeśli się wierzy, Dobieckiej, dlaczego nie wierzy się oskarżonej. Jeżeli odrzucimy zeznania Dobieckiej, zostanie tylko historia jednej i drugiej. O celu zbrodni — kradzieży nie może być mowy, bowiem ten wielki majątek D., o którym mówi p. prokurator przedstawia się zgoda inaczej.

Dalej obrońca krytykuje zeznania świadków i wreszcie domaga się uniewinnienia oskarżonej.

Sąd udaje się na naradę.

WYROK.

Długo zebrana publiczność oczekiwała na ogłoszenie wyroku. Zegar w sali obrad wybił już północ, a ciekawość zebranych nie została zaspokojona.

Okolo godz. 12 m. 30 po północy sędzia Winnicki odczytał wyrok, który brzmi:

„Sąd postanowił M. Jegierównę, lat 21, skazać na bezterminowe ciężkie więzienie, na pozbawienie praw stanu, na poniesienie kosztów sądowych i na uiszczenie opłaty sądowej w kwocie mk. 300. Natomiast uwolnić M. Jegierównę od o-

skarżenia, że w dniu 4 listopada usiłowała zabić M. Dobiecką w celu zysku przez uduszenie.“

W ten sposób Jegierówna

skazana została za chęć otrucia p. Dobieckiej.

Jegierówna po ogłoszeniu wyroku zemdlą. Nieprzytomną odniesiono do więzienia.

Telegramy.

Pociąg Paryż — Warszawa pod śniegiem.

Wiedeń 26 grudnia

W całym Tyrolu panują zamiecie śnieżne. Według otrzymanych tutaj doniesień pociąg koalicyjny Paryż — Warszawa

został zasypany przez śnieg w Alpach. Bliższych szczegółów brak.

Paderewski-Biliński.

Warszawa, 26 grudnia.

W odpowiedzi Ena wyjaśnienia, złożone przez b. prezydenta ministrów p. Paderewskiego na konwencie senjorów, były minister skarbu Biliński przedłożył naczelnikowi państwa dłuższe oświadczenie, które równocześnie przesłał marszałkowi sejmu. W oświadczeniu tym na podstawie cyfr stwierdza dr. Biliński, że nie szczydził kredytu na zaopatrzenie armji, podkreśla następnie, że warunki interesów, zainicjowanych w Anglii były niedopięcia i konstataje wreszcie, że pożyczka amerykańska, o którą zabiegał były prezydent ministrów Paderewski, nie może być uważana za przynoszącą szkodę Polsce, że przeciwnie, dodatkowe przez niego, byłego ministra skarbu włączone klauzule zabezpieczyły całkowicie interesy skarbu polskiego.

Nędra w „raju“ bolszewickim

Warszawa, 26 grudnia.

„Russkaja Zisn“ donosi z Petersburga:

Wszystkie drewniane bruki uliczne spalone, część Letniego ogrodu wyrabana. Domy drewniane z przedmieść pozniakały. W domach murowanych drzwi użyto na opał. Ludność pali drogie meble z palisandrowego drzewa.

Skąpa żywność jest tylko u pozostających na służbie bolszewickiej. Śmiertelność w stolicy ogromna.

W armji i flocie sowieckiej zaprowadzono surową dyscyplinę. Władza wróciła znowu w ręce oficerów. Jeśli oficer jest niezadowolony z żołnierza, daje znać o tym komisarzowi, który uwiadamia „czerezwyżajkę“, skąd przyjeżdżają po winnego, który znika bez śladu na zawsze. Meetingi i zgromadzenia w wojsku są zakazane.

Doktor

L. Gutowski

ChOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.

Przyjmuje od 4 do 7 w.

Hotel „Central“ № 8

ul. 3-go Maja № 18 SOSNOWIEC

Drobne ogłoszenia.

Zaginął paszport wydany przez władze niemieckie na imię Eli Kantor.

Firma Baran i Edelman przyjmuje wszelkie przedmioty do niklowania, specjalności wszelkie mechaniczne roboty, oraz reperacje maszyn do szycia i do pisania.

Francuska, władająca robotami, niekiedy niemieckimi i początkami mazyki, poszukuje miejsca gubernantki. Wład. a portjer w firmie Szana na Srodali.

Zaginął paszport na imię Hades Lis wydany przez władze niemieckie.

Beczek każda ilość po amole i smarach kupi B. Polka. Pogoń ul. Długa 34.

Potrzebuję

na hipotekę do 100 tysięcy marek. Oferty do redakcji „Iskry“ dla M. M.

Chrześcijański zakład zegarmistrzowski-lerski K. Ochorowicza Modrzejowska 47 pod kierunkiem zdolnego majstra przyjmuje reperacje Po zegary, sędziwie posyła do domu

Dn. 28 grudnia b. r. o godz. 3 po południu odbędzie się

konferencja

w lokalu Rady Rzemieślniczej w Sosnowcu, ul. Wawel № 3,

— w sprawie —

wydawnictwa organu Przemysłowo - Handlowo - Rzemieślniczego

Prosimy wszystkie Cechy, Stowarzyszenia i Związki całego Zagłębia, by wspomnianej konferencji wzięły udział przez swych przedstawicieli i zabrały głos w tak ważnej sprawie

Rada Rzemieślnicza w Sosnowcu.

MYDŁO z zawartością 67 proc. tłuszczu

(ze znakiem J. Cweigenhaft)

przedaże hurtowo i detalicznie w ilościach ograniczonych odnośnymi rozporządzeniami rządu.

J. CWEIGENHAFT Sosnowiec, Targowa № 7

niego ze studni tyle wody, ile potrzeba na święta. Za ten podarek i za tę usługę otrzymują suty obiad i „gościńce“.

Nigdzie (na świecie) wiecór wigilijny nie jest obchodzony tak hałaśliwie i wesoło, jak w Neapolu. Fajerwerki, pochody z pałacym łuczycem, iluminacje domów i gmachów, ruch, gwar, śmiechy, przerywane są głosem dzwonów wzywających na Pasterkę.

W Hiszpanji panuje zwyczaj niepraktykowany w żadnym innym kraju. Oto w noc wigilijną gubernatorowie wojskowi Madrytu oraz innych większych miast, odwiedzają więzienia wojenne i obdarzają wolnością najmniej winnych przestępców. Za nadejściem zmroku, przed obrazami Matki Boskiej zapalane są świeczki i wszyscy czują, aby o świecie udać się na „Misa-del gallo“ (msza pierwszych kurów), jak zowią w Hiszpanji pasterkę.

W Angji nad drzwiami zawieszają gałęzie jemioli, pod taką gałęzią wolno kawalerom całować panny bezkarnie; korzysta z tego wielu niemiejskich kawalerów, to też niejedno małżeństwo w tym dniu się kojarzy. Pierwszy dzień świąt obchodzony bywa obiadem w kółku rodzinnym z indykiem, faszzerowanym kasztanami i słynnym „plum puddingem“.

Francja przyswoiła sobie gwiazdkowe zwyczaje angielskie i niemieckie, a więc: choinkę, pudding, gałęzie jemioli. W południowych jej prowincjach głowa rodziny zapala wigilijną kłodę w kominie; ma ona jakoby płonąć do wiosny. Najszczytniejszym jednak obyczajem wspólnym wszystkim krajom cywilizowanym, jest obdarzanie w tym dniu ubogich dzieci. Doroczna „Gwiazdka“ rozprasza, bodaj na chwilę, mroki nędzy i głodu.

STANISŁAW OBRZUD.

Zołnierz z frontu.

Syl dziś u mnie, obszarpany, Wichrem, mrozem wysmagany
Zołnierz z frontu.

Ale usta mu się śmiały,
Ale oczy mu gorzały,
Jak skry lontu.

— Cóż wam powiem, miły panie?...
— Cóż wam jeszcze więcej powiem?

Jak zwyczajnie, było panie,
Bolszewicy brali lanie!

Bo w żołnierskiej opowieści
Nie szukajcie innej treści:
Bijem Mocha, co się zmiescił...

Czasem mamy tańcowanie,
Dziewczęta, jak malowanie —
Jak w żołnierskim, wiecie staniel

Dzisiaj całus, jutro kula,
Pożaluje Śmierć - Matula —
Nikt się zresztą, nie rozczula!

— Wasz syn? — żołnierz jest
morowy...
Kula w udzie, zresztą zdrowy...
I płaszcz zdobył, całkiem nowy!

Z garderobą — wiecie — krucho,
Częściej mokro, niżli sucho —

Zatem:—Zdajmniej płaszcz, psia-
jucho..!

— Cóż wam jeszcze więcej powiem?

— U nas, Pan Bóg nad pu-
stkwami —
Prędeż od was coś się do-
wiem!

...Jeszcze kartka jest od syna
I tych cygar odrobina —
Zawsze o was nam wspomina...

Cześć!... Już idę, bo się spie-
szę!

Dziś matule mam uciechę
I krewniaków liczną rzeszę!

— — Już odchodzi, obszarpa-
ny,
Wichrem, mrozem wysmagany,
Zołnierz z frontu.

Ale usta mu się śmiają,
Ale oczy płomieniają,
Jak skry lontu.

Gdyby się Chrystus w Polsce narodził...

Przypuśćmy, że Zbawiciel, wrzucony pobożnością ludu polskiego postanowił narodzić się w Polsce.

Stałoby się tak:
Pierwsza wiadomość o tym ukazałaby się w prasie zagranicznej, poczym nastąpiłyby w Polsce długi okres głuchych wieści. Organa półoficjalne zaczęłyby wówczas coś nie coś napomknąć, a gdyby rzecz stała się już zupełnie jasną, zaprzeczono by temunajbardziej ze strony rządu. To dałoby polskiej agencji telegraficznej asumpt do rozestania odpowiednich komunikatów wszystkim dziennikom polskim.

Słowo staje się ciałem.
Po długich korowodach i nieustannych łapówkach w polskich urzędach konsularnych otrzymuje święta Rodzina pozwolenie na przyjazd do Polski i postanawia spędzić czas określony w Bronowicach, gdzie mieszka Włodzimierz Tetmajer, najlepszy, największy malarz Najświętszej Pani.

Znana ze swej chlubitnej działalności przy kupnie lokomotyw w Londynie komisja otrzymuje od rządu grube grosze i zostaje wysłana do Ameryki po kupno 10 puszek skondensowanego mleka.
Dostarczenia siana podejmu-

je się sejm polski.
Były premier przyrzeka grać na multankach.

Szlachetne panie warszawskie urządzają zbierkę ciepłej odzieży, która daje zwykłe wyniki: trzy tomy Maupassanta, rurki do włosów i japońską parasolkę. Ponadto składa korporacja kucyków chrześcijańskich trzy tutki sacharyny. „Robotnik“ umieszcza pamienną odezwę przeciwko monarchistycznym knoowaniom Królowej Niebios na szkodę Polskiej Republiki Ludowej.

Znana mniejszość narodowa czuje się religijnie podrażnioną i wszczyna alarm w Londynie.

Wszystkich jednak zawstydzą nasz dzielny naród kmiecy, który, jak jeden mąż, podaże do Bronowic.

Walą więc ławą chłopci w sąsiedztwie Mazowsza i jak lalki strojni łowiczenie, twarżli wielkopolanie, kujawiaczy, podolacy, wreszcie niezrównani w barwie i fantazji, zacni, bogobojni krakowianie.

Grają fajary, kobzy góralskie i skrzyпки. Huczą kalendarzy i pastorałki przepiękne a szczerze.

Przychodzą, hając z radości i wzruszenia, padają płacikiem i nie jeno ul jeden we-

stchnień i zachwytów gwarzy w powietrzu. A kiedy już odchodzi maja, starszy gromady całej staje przed promieniejącą Świętą Rodziną i podaje papirek, na którym pisano szczerą chłopską ręką od pluga:

za 3-tygodniowy pobyt w stajence 50 reńskich, za dwie wiązki siana 75 reń., za chuchanie wołu i osła 50 reń., za barana 3000 reń., za masło, chlebus i serek 150 reń., za pranie pieluszek 50 reń. razem 3375 reńskich, 10 proc. za obsługę 337 reń., 50 ct. razem 3712 reńskich 50 ct.

Po odejściu zacnych kmiotków, zauważyła Matka Boska brak ciepłej chustki.

wymajaczył K. GRUS.

„Szczutek“.

Zbiory marek wszechświatowych

kupuje

i płaci dobre ceny.

Oferty dla „FILATELISTY“.

Potrzebne urządzenie biurowe:
stoły, szafy, krzesła, oraz
średniej wielkości kasa
ogniotrwała.

Zgłoszenia do Administracji
„Iskry“.

BIURO DZIENNIKÓW
I OGŁOŻEN

CZYTELNIJA PISM
krajowych i zagranicznych

Józef Hławski

w Sosnowcu
ul. 3-go Maja № 4.

poleca duży wybór

Zabawek choinkowych, obrazów, papeterji, pocztówek
i kalendarzy.

DOM HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

„SILA“ SOSNOWIEC,
Chemiczna 1

poleca następujące wyroby własnych fabryk:

Sosnowiecka fabryka smarów

Smar „Tovotte“
do wałców
lin stalowych
konopnych
wozów
półpłynny
płynny
Łój techniczny maszynowy
Wazelina techniczna.

Zjednoczone fabryki mydła „Sila“.

Mydło toaletowe
do prania kokosowe
tołowe Nr. I
„ II
szare z oleju lnianego
„ „ „ „ Nr. I
„ „ „ „ „ II
Proszek do prania „Sila“
Soda amonjalkalna i krystaliczna

Farba drukarska i masa do wałców drukarskich

Rafinerja żywicy piwowarskiej
Żywica piwowarska
olej żywicowy
Terpentyna

Fabryka emali i papy
Smola dachowa preparowana
Carbolinum
Masa kleista (Klebermasa)
Papa wszelkich grubości

Składy Domu Handlowego „Sila“.

Oleje mineralne, maszynowe, turbinowe, kompresorowe, transformatorowe, motorowe, wrzecionowe, cylindrowe do przegranej i nasyconej pary, wazelinowe, rżepakowe, lniane i t. p.

Bratobójca.

ROMANS

82.

— Zamknij drzwi — rzekła natychmiast, skoro przestąpiła próg i zasunę zasuwkę.

LIII.

Robert machinalnie spełnił to polecenie i powrócił do żony, która stała, zwrócona tyłem do kominka.

— Odwiedziny twoje nieoczekiwane dziwią mnie mocno, choć mi są przyjemne — wyrzekł. — Zapewne nie są bez powodu...
— Tak.

— Pragnąłbym go poznać.
— Mam ci zadać kilka pytań.

Robert nadstawił uszu.
— Pytań? — powtórzył.
— Tak.

— To wypytaj, moja droga przyjaciółko, a ja ci chętnie odpowiem.

— Wszak, jadąc do Paryża, miałeś na celu widzenie się z bratem, Ryszardem Verniere, w Saint-Ouen?

Pomimo panowania nad sobą nędznik nie mógł powściągnąć

drżenia prawie niedostrzegalnego.

Ale miał się na baczności i tonem najnaturalniejszym odpowiedział:

— Tak to był mój cel, jak wiesz o tym wybornie, lecz dziś zrana wytuszczyłem ci powody, które mi przeszkodziły w wykonaniu mego projektu. Zapewne nie zapomniacie objaśnień moich i nie rozumniem, dlaczego wracasz znów wieczorem do tego przedmiotu, dla mnie osobiście niemiłego.
— Zrozumiesz wkrótce.

— Bardzo będę rad, zapewniam cię.

Aurelja zatopiła wzrok w oczach męża,

Ani się zmarszczyła.

— Wytłomacz mi — podchwyciła — jakim sposobem ten bilet do pierwszej klasy, pozostał w twym ręku.

Jednocześnie wyciągnęła z za gorsetu bilet kolei północnej i pokazała go Robertowi, a jemu powieki zadrgały, co było oznaką wielkiego niepokoju.

Bo, jak wytłomaczyć logicznie zachowanie przezeń biletu, wydanego w Paryżu 1-go stycznia na pociąg, odchodzący o godzinie szóstej i pół do Berlina, gdy on wcale nie użyt-

kował, jak wiemy, z tego biletu?

Ale prędko obmyślił tłumaczenie.

— Przez nieuwagę — odparł zapomniatem oddać bilet konduktorowi, który też zapomniął go odemnie zażądać.

— Niech i tak będzie — rzekła Aurelja ośchle — to zresztą jest małej wagi.
— Ale więc jest jeszcze co innego?

— Tak, z Paryża, jak powiadasz, pojechałeś do Londynu?

— Tak, i wiesz już dlaczego.

— Przyjechałeś do Paryża 28 grudnia wieczorem, którego dnia odjechałeś do Londynu?

Tym razem pytanie owo mogło oczywiście zaniepokoić bardzo Roberta.

W jakim celu zapytywała go o to żona?

Czy podejrzewała kłamstwo? W każdym razie, jeżeli go podejrzewała, nie mogła mieć żadnego dowodu.

To przeświadczenie uspokoiło bratobójcę.

Odpowiedział:
— Dwudziestego dziewiętego grudnia.

— A powróciłeś do Paryża?
— Pierwszego stycznia i wsiadłem do pociągu, który

mnie przywiózł tutaj wczoraj wieczorem.

— Kłamiesz! — wykrzyknęła drżącym głosem pani Verniere.

Robert skoczył.

— Ja! ja! kłamie? — powtórzył z uniesieniem. — Strzeż się, co mówisz?

— Mówię, że kłamiesz — podchwyciła Aurelja. — Przybywszy do Paryża 28 stycznia wieczorem, stanąłeś w hotelu Nowym, gdzie pozostałeś do 1 stycznia, włącznie i stołowałeś się tam bez przerwy. Zatem nie jeździłeś wcale do Londynu.

— To nieprawda!

— To prawda. A o to do wód!

Aurelja rozwinęła szybko rachunek hotelowy. Podsunęła go przed oczy mężowi, dodając:

— Na co te kłamstwa?..

Po raz pierwszy od początku badania tego Robert zrozumiał, że musi być związek bezpośredni między pytaniami Aurelji i śmiercią jego brata.

Bądź co bądź należało postępować jak najostrożniej i najostrożniej odpowiadać.

— Jaka jest pobudka mego kłamstwa, bo istotnie skłamałem? — podchwycił. — Pobudka jest bardzo prosta... Pyta-

nia twoje mnie rozdrażniały. Chciałem je od razu przerwać w jakibądź sposób i wymyśliłem tę podróź.

— To wcale nie odpowiedź! — odrzekła pani Verniere, a gniew ją ogarniał coraz większy.

— Musisz się nią, wszakże zadowolić.

— Ja się nią jednak nie zadowolę, bo celem tego kłamstwa było nie zmylenie mej ciekawości, lecz ukrycie przedemną prawdziwego użytkowania twego czasu w Paryżu.

— Myśl, jak ci się tylko podoba...

Wobec tej zimnej krwi zagotowała się wszystka krew w Aurelji.

— Zatem — rzekła syczącym głosem — obstajesz przy twierdzeniu, że wcale się nie widział z bratem?

— Obstaje przy tym, bo tak jest.

— Więc będzie utrzymywał również, że nie wiesz, kto jest jego mordercą?

Od kilku sekund Robert spodziewał się prawie tego ataku.

(D. c. r.)